

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 1 (542)

10 stycznia 1980 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: Kto bywa na „chorobie”, Świdniczanie w sylwestrową noc, Oczekiwanie kibiców

PRZECIWKO DECYZJOM NATO

Wiec załogi WSK

Załoga WSK w Świdniku zaprezentowała na grudniowym wiecu przeciwko decyzji brukselskiej sesji Rady NATO dotyczącej rozmieszczenia w Europie Zachodniej nowych rodzajów broni rakietowej.

Otwierając wiec sekretarz KZ PZPR Janusz Kapcia oświadczył: „Decyzja Rady NATO z 12 grudnia 1979 r. podjęta została w okresie gdy ludzkość zaczęła wiązać nadzieje pokojowego współżycia w oparciu o program SALT II. Nas Polaków szczególnie niepokoi ten fakt gdyż rozmieszczenie nowych rakiet średniego zasięgu przewiduje się w Europie na terytorium RFN. Ponad 20 lat odbudowywaliśmy nasz kraj ze zniszczeń wojennych i dlatego opowiadamy się za unicestwieniem decyzji NATO które narzucają światową politykę wyścigu zbrojeń inspirowaną przez USA”.

Zabierając głos w imieniu kobiet pracujących w świdnickiej WSK Wiesława Wrońska stwierdziła: „Kobiety WSK z wielkim zaniepokojeniem przyjęły wiadomość o decyzji rozmieszczenia w Europie Zachodniej nowych rodzajów broni jądrowej. Jako matki pamiętamy dobrze II wojnę światową i okupację kiedy to wymordowano ponad 2 mln

polских dzieci i setki tysięcy rodzin. Wojna ta pozostawiła rany nie tylko w sensie fizycznym ale i moralnym, rany które trudno do dziś wyleczyć. Zwracamy się przeto z gorącym apelem do ludzi dobrej woli na całym świecie aby zahamować wyścig zbrojeń i nie dopuścić do rozmieszczenia śmiertelności broni na terytorium RFN”.

Przed podjęciem rezolucji kom-

batant II wojny światowej JAN WYBRĄŃSKI powiedział:

„My kombatanci, którzy przelewaliśmy krew w obronie godności ludzkiej walcząc o wyzwolenie narodowe i społeczne Polski, o wolność innych narodów, o pokój, postępek i demokrację mamy prawo domagać się utrzymania procesu odprężenia poprzez zahamowanie wyścigu zbrojeń, o zapewnienie bezpieczeństwa, współpracy między narodami. Ostatnia decyzja NATO nie może być wprowadzona w życie i stąd nasza rezolucja potępiająca te nikczemne plany”.

Czytając Wytyczne

Zacznę od przykładu z życia: u znajomego zepsuł się zleworywak. Kiedy po długich staraniach kupił nowy, wezwał hydraulika, aby mu go zamontował.

— Da pan 2 tysiące złotych i zrobi się — powiedział fachowiec.

Praca i sprawiedliwość

A kiedy zdumiony gospodarz próbował podjąć pertraktację, usłyszał w odpowiedzi:

— Nie podoba się, to szukaj pan innego hydraulika...

Scenka ta — stanowi ważki przyczynek do tematu: KAŻDEMU WEDŁUG PRACY. Już klasycy naukowego socjalizmu, Marks i Engels, akcentowali wyraźnie zróżnicowanie wartości pracy. Od pracy prostej, wymagającej jedynie nieskomplikowanego wysiłku fizycznego, odróżniali pracę złożoną, gdzie wysiłek ten wymaga już dobrej znajomości techniki, opanowania określonych technologii, a zatem również wysiłku intelektualnego. Na pojęcie pracy złożonej patrzeć należy także przez pryzmat czasu niezbędnego do zdobycia określonych kwalifikacji. Robotnik po szkole zasadniczej nie może pod tym względem równać się z kolegą, który ukończył technikum, a więc o co najmniej 3 lata dłużej nasycał się wiedzą teoretyczną i doświadczeniem warsztatowym, technicznym.

Wszystkie te prawdy — to elementarz ekonomii. Nikt rozsądny nie wysuwa też hasła zrównania wszystkich pracowników pod względem wynagradzania za pracę w imię jakiejś utopijnej sprawiedliwości społecznej. Przeciwnie — takie zrównanie byłoby jaskrawą niesprawiedliwością. Premiowałyby ludzi mniej ambitnych, mniej wytrwałych i pracowitych, kosztem tych, którzy swą wysoką specjalizację zdobyli z uporem i poświęceniem. Jeżeli więc mówimy, że miara wartości człowieka w socjalizmie jest jego praca, zawsze powinniśmy uwzględnić jej zróżnicowanie. Do tego zróżnicowania dodać jednak należy wiele innych jeszcze czynników, na przykład warunki pracy, stan zagrożenia, napięcia nerwowego itp. Wiemy, że płace górników są wysokie, ale wynika to nie tylko z samej technologii górniczego trudu, lecz także z nieustannej groźby dla zdrowia i życia tego oddziału klasy robotniczej.

Jest też sprawiedliwe, aby wyżej opłacać pracę wybitnych spe-

ców, kadry inżynierskiej, a także menadżerów kierujących wielkimi zakładami, wielkimi zespołami ludzi. Do skomplikowanych zadań kierowniczych dochodzi tu także wielka odpowiedzialność za mienie społeczne, za podległych pracowników. Jakże często napięta nerwowa doprowadza na tych stanowiskach do ciężkich schorzeń, do chorób serca, przeciążeń psychicznych itp.

Sprawiedliwość w ocenie pracy wymaga zatem mądrego różnicowania płac i premii, stwarzania bodźców materialnych zachęcających do podejmowania zadań trudnych, odpowiedzialnych — będziec do nauki i stalego podnoszenia kwalifikacji.

Jesteśmy, niestety, zbyt często świadkami dochodów nie uzasadnionych dobrą i odpowiedzialną pracą, ale czynnikami innego autoramentu. W niektórych środowiskach odradza się nieomierzające tendencje do bogacenia się za wszelką cenę. Dochodzi do nadmiernego zróżnicowania

(Dokończenie na str. 3)

W karnawale



Nie damy się zaskoczyć zimie

W dniu 20 grudnia ub. roku odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Miejskiego PZPR w Świdniku poświęcone zabezpieczeniu miasta, instytucji i zakładów do pracy w okresie zimowym ze szczególnym uwzględnieniem oszczędności paliw i energii.

W wystąpieniu naczelnika miasta, tow. Stanisława Kucharuka między innymi czytamy: „Podjęte w naszym mieście działania administracyjne zobowiązują zakłady pracy i jednostki organizacyjne do opracowania i wdrażania programów oszczędnej gospodarki paliwowo-energetycznej oraz właściwego zabezpieczenia obiektów kubaturowych do pracy w okresie zimy 1979-1980. Opracowane programy przedy-

skutowane i aprobowane przez samorządy robotnicze i jednostki nadrzędne obejmują zagadnienia kierunkowe racjonalnej gospodarki paliwami i energią, ustalają harmonogram wyłączeń z pracy energochłonnych odbiorników, zabezpieczenia obiektów i urządzeń przed nadmiernymi stratami ciepła i zawilgoceniem jak też przygotowania układu komunikacyjnego, środków transportu do pracy w warunkach zimowych.

Programy te winny być korygowane w miarę potrzeb i uwarunkowań zewnętrznych oraz z całą konsekwencją realizowane”.

W zakładach pracy powołane zostały komisje zakładowe i społeczne których przedmiotem sta-

łej kontroli jest realizacja przyjętych programów.

Działające komisje zakładowe i 6 społecznych zespołów kontrolnych w oparciu o przeprowadzone kontrole w WSK, Polmo FSC, Spółdzielni Pracy Dziwiewarsko-Wiókienniczej, Zakładzie Energetyki Ciepłej, szkołach, jednostkach handlowych, PGKIM, spółdzielni mieszkaniowej oraz na placach budów przedłożyły materiały z których wynika, że w zakładach pracy i innych kontrolowanych jednostkach organizacyjnych główne zagadnienia ujęte w programach są realizowane lub nadal kontynuowane. Szczególny nacisk w okresie przygotowań do zimy położono na remonty i modernizację urządzeń

(Dokończenie na str. 2)

Ja pochoruje, ty...

Wybrałam się z pracownikami działu osobowego na jedną z wielu prowadzonych przez nich kontroli pracowników przebywających na zwolnieniach lekarskich. Z długą listą nazwisk wskazanych wcześniej przez kierownictwo wydziałów, które wraz z kolektywami winno posiadać najlepszą orientację w sytuacji i ocenę swoich pracowników, wyruszyliśmy w trasę.

Pierwsza wizyta w Melgwi. Młodego człowieka nie zastał w domu, babcia informuje nas, że wnuk wyszedł do kiosku po papierosy. Czekamy, po krótkiej chwili zjawia się chory. Speszony naszym widokiem opowiada o nie zaleczonej jeszcze chorobie, z którą właśnie musiał pójść do miejscowej przychodni, by zasięgnąć porady lekarza. Powiem świdniccy nic mu nie pomogło. Nie wspominamy już o tych nieszczerzonych papierosach, widząc przerażoną minę babci. Wracamy do nyski, która już ugryzła w błocie. Sprawdzone z kółka rolniczego traktor wyjechał samochód z błota. Zbiegniemy uświadamiać do samochodu.

Następny adres w tej samej miejscowości. Tym razem nie ryzykujemy dojazdu do wskazanego domu. Idziemy przez pola. Otóż wiera nam matka chorego. Pytamy o syna, w odpowiedzi słyszymy, że pojechał do Białej Podlaskiej. Matka - jeszcze młoda, zdrowo wyglądająca kobieta szybko orientuje się, że te odwiedziny nie mają kurtuazyjnego charakteru, zaczyna opowiadać o telegramie od chorej żony, po którą musiał syn pojechać. Wychodzimy z domu, po drodze zastanawiamy się czy gdyby moje dziecko było chore pozwoliłabym mu jechać, czy po prostu nie zrobiłabym tego sama w obawie, że taka eskapada obojgu nie wyjdzie na zdrowie.

Jedziemy dalej. Nasz następny chory mieszka w Trawnikach. Po krótkich poszukiwaniach trafiliśmy do chorego pracownika. Zastajemy go w domu z 3-letnim dzieckiem. W trakcie rozmowy dowiadujemy się, że często przebywa na zwolnieniach lekarskich wydawanych na różne dolegliwości. Ostatnie otrzymał na chore nogi (według chorego pociąg mu się nadmiernie). Nasza kontrola przypadła w piąty dzień zwolnienia, okazało się, że leków jeszcze nie zdążył wykupić. Pytam kto opiekuje się dzieckiem gdy obydwoje są w pracy. Wyjaśnił, że pracując z żoną na różne zmiany, oboje w

WSK, a w czasie gdy nikogo nie ma maluchem zajmuje się starsza 10-letnia córka. Wychodząc informujemy go, że samo zwolnienie lekarskie jeszcze nikomu nie pomogło.

Z Trawnik jedziemy do Fajstławic, chorego zastajemy w łóżku, to był pierwszy naprawdę chory człowiek. Jest speszony naszym widokiem. Kierownik sekcji kontroli czasu pracy pyta o samopoczucie, codzienny dojazd do pracy, czyżby zdrowia. Opuściliśmy mieszkanie - cóż, jak widać kierownicy wydziałów nie zawsze mają dobre rozeznanie, którym z pracowników należałoby pomóc, a których sprawować czy czasami nie bumelują.

Wracamy do Świdnika, w czasie podróży pracownicy działu osobowego opowiadają mi o różnych sytuacjach, w których kontrole wykazały, że dolegliwość, która nie pozwala wykonać pracy w zakładzie, nie jest przeszkodą przy pracach w polu czy budowie domu.

Przedstawiłam relację z jednej kontroli, a których w 1979 roku przeprowadzono 78, w tym 14 chorych nie zastosowało się do zaleceń lekarza. 14 osobom wstrzymano zasiłek chorobowy za 70 dni. Spróbujmy przyjąć się liczbom: ogółem za 11 miesięcy absencja wynosi 1380,5 tys. godzin w tym 922,2 tys. godzin to choroby, które stanowią 5,1 proc. nieobecności w stosunku do nominalnego czasu pracy. Łatwo obliczyć, że w ciągu roku na zwolnieniach lekarskich przebywało około 4000 ludzi. Wróćmy na chwilę do danych, które wykazały prowadzone kontrole. Daleka jestem tutaj od uogólnień, ale gdybyśmy dla porównania przyjęli 78 kontroli i 14 chorych nie przestrzegających zaleceń lekarza (czyli zwolnień tych brać nie musieli) to nasuwa się prosty wniosek, że co piąta osoba była zdrowa.

Zakładając, że ta próba statystyczna jest wiarygodna tylko w 50 proc. to wynikałoby z tego, że ilość absencji chorobowej można by było znacznie zmniejszyć. Daleka jestem od krytykowania zwolnień lekarskich i przywilejów z nich wynikających, nikomu nie odmawiam prawa do choroby, każdy pracownik może zachorować i przysłużyć mu leczenie i zwolnienie z pracy. Chodzi o to by były one odpowiednio wykorzystywane, by pracownicy rzeczywiście stosowali się do zaleceń lekarskich, by na przysłowiowej

„chorobie” było coraz mniej osób. Łatwo sobie wyobrazić, że gdy chory nie wykupuje leków, jego stan będzie ciągnął się w nieskończoność i w rezultacie nie leczona choroba gwarantuje rentę. Gdy pominiemy osobiste, moralne straty wiążące się z przejściem na rentę, to warto chyba wyobrazić sobie społeczne koszty takiej postawy.

Druga sprawa to fakt wykonywania przez ludzi chorych prac zabronionych przez lekarza. Nikomu chyba nie trzeba tłumaczyć, że zalewanie stropu, żniwa czy wykopki w trakcie zapalenia oskrzeli przedłużają chorobę i zwolnienie z 9 do 18 a może większej ilości dni. Ostatnia sprawa to naciąganie lekarzy na zwolnienia, metody są różne aż do własnoręcznych okaleczeń, byle tylko dostać te chociaż trzy dni. Chciałabym dodać, że chyba większość ludzi nie bardzo zdaje sobie sprawę, że nieprzestrzeganie zaleceń lekarskich podczas zwolnienia należy do tzw. ciężkich przewinień pracowniczych i niesie za sobą wiele skutków i sankcji.

Jedną z nich jest rozwiązanie przez zakład z winy pracownika umowy o pracę. Wprawdzie zakład nie korzystał jeszcze z tej możliwości co wcale nie znaczy, że nie skorzysta z takiego przy-

(Dokończenie na str. 5)

Popatrzmy...



...tak wygląda zdeławstwowany sanitariat w budynku technicznym. Komentarz chyba zbyteczny. fot. M. Piaszczyńska

Nie damy się zaskoczyć zimie

Dokończenie ze str. 1)

sieć energetycznych i ciepłowniczych. Zlikwidowano miejsca nie dogrzane zapewniając właściwe temperatury pomieszczeń i stanowisk roboczych. Podjęte działania w zakresie oszczędności energii w Polmo FSC i Spółdzielni Dzierżawisko - Włókniennicy dają zmniejszenie poboru energii elektrycznej po 18 kWh dziennie. W większości kontrolowanych jednostek zapasy paliwa są normatywne i nie budzą zastrzeżeń z wyjątkiem WSK. Sytuacja w WSK następcza uzasadnione obawy pokrycia pełnego zapotrzebowania na energię cieplną dla potrzeb miasta i zakładu. Wynika to z braku pełnej obsady etatowej, jak też zanizonej o 13 tys. ton ilości limitu węgla.

Na placach budów budzi niepokój zły stan techniczny zaplecza, brak przygotowania do prac montażowych obiektu szkoły co w dużym stopniu wpływa ujem-

nie na dyscyplinę zachowania ciągłości robót i efektywności pracy.

W celu utrzymania budynków mieszkalnych we właściwym stanie technicznym PGKIM i spółdzielnia mieszkaniowa wykonały remont dachów na 100 budynkach, częściowo tylko z braku materiału uzupełniły szklenie okien na klatkach schodowych i w piwnicach, remont drzwi wejściowych i instalacji elektrycznych oraz remont wyłączników kłatkowych. Po ostatniej przeprowadzonej kontroli w dniach 10-12 grudnia komisje wykazały szereg usterek zarówno w budynkach administrowanych przez spółdzielnię mieszkaniową jak i przez PGKIM.

W informacjach i ocenach komisje zwróciły uwagę na ogromne zniszczenia wręcz dewastację urządzeń ogólnego użytkowania, wybijanie szyb okiennych, niszczenie drzwi wejściowych i samozamykaczy. Problem poszano-

wania mienia społecznego winien być przedmiotem większej troski administratorów obiektów, komitetów blokowych i osiedlowych a szczególnie każdego mieszkańca.

W dyskusji i przyjętej Uchwale podkreślono, że w działalności przedsiębiorstw i jednostek organizacyjnych do zadań pierwszoplanowych należy zaliczyć:

- przyspieszenie pełnej realizacji zadań programowych,
- wykorzystanie wszelkiej inicjatywy społecznej i gospodarczej zmierzającej do oszczędności paliw i energii,
- wykorzystanie wszelkich środków do właściwego stanu przygotowania zakładów na okres zimy i utrzymania ciągłości i rytmiki produkcji.

Od rzetelności, dokładności i zaangażowania każdego pracownika, każdego członka partii, zależy jakość naszego życia oraz stan naszej gospodarki w okresie zimy 1979-1980. H.G.

Święta zobowiązują do odświeżenia, do nastroju, do słów urzeczystych i do myśli nawet bardziej niż optymistycznych. Święta — to jakby czas pozostawienia za sobą codzienności, czas swoistej przerwy w życiu, czas w którym następuje przejście do innego stanu psychicznego od drugiego. Ale ten czas trwa bardzo krótko! Potem czas naciera na nas życie!

Czym jest życie? Jakże jest to nasze życie?

Po inspirację do odpowiedzi wybrałem się w starożytność, do mędrców opisyujących życie językiem łacińskim. Omnes beatam vitam vivere volunt. Wszyscy chcą żyć życiem szczęśliwym. Bene vivendi cupiditate incensi omnes sumus. Wszyscy palamy chęcią dobrego życia.

Takie są nasze pragnienia. Życie szczęśliwe, żyć dobrze. Ale co to znaczy — żyć szczęśliwie, żyć dobrze? Jak ma wyglądać życie szczęśliwe, żyć dobrze? Nie dla każdego życie dobre i życie szczęśliwe ma tę samą treść, bowiem istnieje tu ogromna wielobardzość marzeń, pragnień, dążeń. Chociaż — kto wie, czy treść życia szczęśliwego i życia dobrego nie jest w gruncie rzeczy dość stereotypowa? Dom — rodzina — dzieci — praca — przyjaźń — uznanie — poważa-

nie: w tych pojęciach sumuje się istota szczęśliwego i dobrego życia.

A co mówią dalej starożytni? Vivere est cogitare. Życie to myślenie. Vitae sal amicitia. Solą życia przyjaźń. Vivere militare est. Życie jest walką. Mnie najbardziej przypadła do przekonania jeszcze inne przysłowie. Mianowicie. Non vivimus, ut edamus, sed edimus, ut vivamus. Nie żyjemy aby jeść, lecz jemy aby żyć. W tych kilku jakże pro-

stych, a nawet prozaicznych słowach wyrażona została istota ludzkiego życia, jego sens, a także jego cel.

Zejdźmy jednak z tych wyżyn łacińskich na polską ziemię, na ziemię 1980 roku. Jakże jest to nasze życie?

Gotowej odpowiedzi nie mam, ale myślę — co mnie pociesza — że nikt nie ma gotowej odpowiedzi. Czyż odpowiedź zwierzę, krótkiej, bezdyskusyjnej, absolutnie jednoznacznej. W naszej odpowiedzi pewnie każde słowo będzie nastrożać wątpliwości, każde słowo będzie podważane, atakowane. Wyobrazić sobie jed-

nak można, że nasze życie koncentruje się w pojęciu każdego Polaka wokół słowa dom i wokół treści tego słowa. Dom — bo nigdy Polacy nie mieli najlepszych domów, zawsze z nich wylażała bieda. Dom — bo go nam zburzono. Dom — bo trudno go dziś zdobyć. Ilu dziś Polaków patrząc na plan budowania mieszkań w następnym pięcioleciu zadaje sobie takie pytanie: czy z tego ponad 1 miliona 500 tysięcy będzie któreś moje?

pojawia się inne westchnienie: żeby chociaż dla każdej osoby pokój. Jeszcze później — inne: tu ludzie przyjemnie mieszkają, otwórki, trawka, drzewa, kwiatki. Na tym właśnie polega nasze życie. Właśnie na stopniowaniu marzeń, na wyznaczaniu sobie nowych pragnień, na stawianiu nowych celów. Czy istnieje możliwość zaspokojenia tych pragnień? Zawrę nowy, zawsze straszeniejszy, zawsze ładniejszy, zawsze lepiej urządzony dom bę-

żędego pokolenia, dom dla każdej nacji był i jest zewnętrznym wyrazem możliwości i osobowości. Pod tym względem nie się nie zmieniało nawet od dalekiej starożytności i nie ma różnic między nacjami. — My współcześni — jesteśmy częścią tradycji, a także świata. Nasza psychika nie jest odrębna, osobiwa.

Jakże jest jeszcze to nasze życie? Wokół czego się koncentruje? Nilla vitae pars vacat officio. Nadna część życia niewolna jest od obowiązku.

Obowiązek — wobec tego, jakik. Aczkolwiek odpowiedź na to pytanie może się wydać wielce dyskusyjna, jednak ryzykuję: obowiązek wobec siebie. A dyskusyjna dlatego, że wysuwanie obowiązków wobec siebie przed obowiązek wobec innych jest nawet do pewnego stopnia nieodpowiedzialnością. Obowiązek wobec siebie i rozwijanie go, propagowanie, wynoszenie do cnoty, może dać efekt zgola fatalny: egoizm społeczeństwa, egoizm jego poszczególnych jednostek. Ale przecież na co dzień uczymy się dla siebie, pracujemy dla siebie. Pod tym względem jakby samo życie dokonało wyboru i jakby przesądziło raz na zawsze. Jakby orzekło: dobrze wykonany o-

(Dokończenie na str. 3)

Nasza prawda o życiu

Czy wśród tego 1 miliona 500 tysięcy budują dla mnie?

Nasze więc życie jest synonimem domu. Tego, którego jeszcze nie ma, który jest planowany, który dopiero się buduje. Od zakończenia wojny myśl Polaka obraca się wokół budowania domu. I chociaż ich przybywało, chociaż ich przybywało, jednak potrzeby praktycznie nie maleją. A nie maleją, bo dom jest pojęciem niejednoznacznym. Na początku marzenie objawia się westchnieniem: żeby chociaż jakiś własny kątek, niech będzie mały, ale własny! Potem w tym małym i własnym kątku

dzie wypelniał myśli człowieka. Pod tym względem nie ma końca pragnieniom i marzeniom.

Człowiek bez domu nie może żyć, nie może istnieć. Tak napisał kiedyś prof. Jan Szczepański. Dodałbym tu jeszcze. Człowiek zawsze chce mieć lepszy dom. Lepszy od poprzedniego, od obecnego. Lepszy jutro niż dziś, lepszy pojutrze niż jutro.

Czy pod tym względem jesteśmy wyjątkowi?

Przypuszczam, że nie. Przypuszczam, że nie różnimy się ani na jotę od naszych antenatów, ani też od współczesnych poza naszymi granicami. Dom dla ka-

NA ŚNIEGU



Nasza prawda o życiu

(Dokończenie ze str. 2)

bowiażek wobec siebie jest jedno, cześnie dobrze wykonany obowiązek wobec innych. Bronilibym takiego postawienia sprawy słowem „dobrze”. Bo dobrze — rozumieć: uczciwie, rzetelnie, godnie. Dobrze — rozumieć i tak: dobrze na miarę swoich możliwości, na miarę swojej wiedzy i na miarę poczucia współzależności od innych. Człowiek nie może ucieszyć się z sukcesu, od środowiska, od społeczeństwa, od przyrody. Dlatego nie grozi mu egoizm i kiedy się dobrze przyjrzymy życiu łatwo można dostrzec, że właściwie człowiek żyje przede wszystkim dla innych, a dopiero potem dla siebie: Dla matki i ojca, dla rodzeństwa, dla żony, męża i dzieci, dla środowiska pracy. Nawet dodałbym: życie dla innych sprawia czło-

wiekowi o wiele więcej satysfakcji niż życie dla siebie. Dlategoż postawiłem obowiązek wobec siebie przed obowiązkiem wobec innych? Powód jest zgoła arytmetyczny: z jednostek powstaje suma. A tą sumą jesteśmy my — polskie społeczeństwo, polski naród. Niech 35 milionów wykona obowiązek dobrze wobec siebie, a przekonamy się, co to znaczy. Jak bardzo zakolorowi się nasze życie, jak dużo rzeczy i spraw zmieni się na lepsze, jak zniknie wiele kłopotów, trosk.

Zakończę jeszcze jednym lańskim przysłowiem. Życie — mówi ono — nie powstaje dla samego siebie, lecz aby coś wspólnego się w nim stało. I dodaje, Vltiores non eunt, ut eant. Podróżni nie idą, aby iść.

Jerzy Kocharński

Wspomnienia spod choinki

Gdy zapada zimowy zmierzch, a rozleniwione ciało ogarnia chęć gnuśności, gdy zmęczony wzrok ślizga się po literach i treść książki nie dociera, siadam wygodnie w fotelu, sięgam po fajkę i przymykając leniwie powieki pozwalam się unosić fali wspomnień. Jak chmury przed nawalnicą przepychają się jedne przed drugimi; silniejsze najdłużej zatrzymują moją myśl, uwagę.

Zima — święta — śnieg, budzą wiele skojarzeń. Kiedyś zimą jechałem saniami przez gładzący się kilometrami las. Konie kłusowały rażno po części zachęcające przez woźnicę — po części dla rozgrzewki bo mroź był tęgi. Nagle parsknęły, zatrzymały się raptownie unosząc wysoko przednie kopyta aż zatrzeszczał niebezpiecznie dyszel. Nie chciały postąpić ani kroku dalej. Woźnica zszedł z sań, położył na drodze baranię i trzymając za uźdzy przeprowadził konie kilka metrów. Potem siadł i bez przeszkód pojechał dalej. Na moje pytanie co koniom się stało odpowiedział, że musiał wtedy niedawno przebiegać wilk i konie wyczuły jego trop. Cóż człowiek nieświadom poszedłby dalej.

Otóż i wilk: zwierzę któremu przypisuje się wysoki stopień inteligencji. Rodzina składa się z wilczycy zwanej wadera, samca — basiora, piastuna młodego wilczka z poprzedniego gniazda, który pozostaje dla opiekowania się małymi szczeniętami gdy rodzice polują no i szczenięt przebywających z rodzicami do pewnego czasu. Przebiegło to bestie.

Opowiadał raz stary myśliwy jak chciał upolować okazalego basiora, bo zbyt śmiało kręcił się koło wsi i czynił duże szkody. Czekal na niego wiele mroźnych nocy na ambonie ale daremnie. Podrzuć więc przynętę ale wilk nie wychodził. Wówczas domyślił się, że jest obserwowany przez niego. Następnym razem przyszedł dwaj myśliwi, jeden z nich po pewnym czasie wrócił do wsi. Wówczas też wilk nie wyszedł do przynęty. W końcu jednak udało się go przechytzyć. Myśliwy wszedł na am-

bonę razem z kolegą — obydwaj owinięci jednym kocem. Po chwili kolega owijając na sobie i gałęzi szeroko koc, odszedł. Basior wyszedł z ukrycia ale ostatni raz w życiu. Ważył 71 kilogramów.

Wędrując po Lysogorach turyści mijają kapliczkę zbitą z desek o kształcie dużej psiej budy. Czasem przewodnik poinformuje, że jest to kapliczka św. Mikołaja. Nikt na ogół nie zastanawia się; dlaczego Mikołaja. Otóż zgodnie z legendą był to bardzo do bry i pracowity święty. Nie tylko podrzucał biednym dzieciom podarki, wspierał finansowo ubogie panny na wydaniu by mając posag mogły wyjść za mąż, ale również opiekował się podróżnymi. Odganiał wilki gdy napadły wędrowca. Ponoć kapliczka ta stoi tam od niepamiętnych czasów postawiona dla wygody wędrujących. Usytuowana na przełęczy służyła też wędrowcom z Bodzętyna do Bielin. Kiedyś miała drzwi ale od czasu gdy człowiek wypowiadał wojnę wilkom drzwi stały się zbyteczne.

Śnieg — białe szaleństwo i góry. Wieczorem na ławce przy schronisku pod Ornakiem opowiadał mi turysta: „Kilkanaście lat przed wojną jako młodzi narciarze, koledzy ze szkolnej ławy złożyli przyrzeczenie, że będą się spotykać w noc sylwestrową pod Ornakiem na wspólnej wycieczce narciarskiej. Choć lasy zagały ich w różne strony kto mógł w umówionym terminie stawił się na zbiórkę. Pewnego razu do szalasa przyszedł odpoczęły nieznany narciarz. Po zagranianiu się i wypiciu herbaty wyniósł narty przed schron i szczerzył zamkiem u drzwi, potem postąpił chrapał opadających na śnieg nart, trzask zapinanych

wiązadeł i oddalając się kroki. Wtękał go nie z racjonalnego podobno zginął po stronie słowackiej, przegięciony lawiną. Od tamtego czasu w każdą noc sylwestrową gdy spotykają się zaprzyjaźnieni narciarze przychodzi „on”, słychać odgłos wyneśzonych nart, szezęk zamku i oddalające się kroki. Gdy przypadkowo narciarz zatrzyma się w owym czasie w schronie wybiega zobaczyć co się dzieje, zdumiony wraca o znajmiąc, że nikogo nie widział. Starych bywalców jednak nie nie dziwi bo oni wiedzą kto to”.

Pamiętnego 1945 roku zima była mroźna i śnieżna. Do czego można wykorzystać śnieg czasem jest zaskakujące. Zwiędzając muzeum w salach zamku w Suchej Beskidzkiej podслушаłem jak miejscowy nauczyciel opowiadał działwie o kolonii. W czasie wojny Niemcy w zamku mieli kwatery, magazyny broni i posterunek kontrolujący okolice. O zamku krąży legenda:

„Ze dawna jego władcy żyjąca w XVI wieku słynęła z okrucieństwa i do dziś nocami wleciły się po zamku jako biała zjawia czyniąc długoterminową pokutę. W styczniu 1945 roku gdy wielu żołnierzy niemieckich odkomenderowano na linię frontu zalogą w zamku nie była zbyt liczna. Styczniowej nocy pełnił służbę tylko jeden wartownik. Gdy zbliżała się północ wartownik patrząc przez wieżnik zauważył przed bramą białą postać. Na wezwanie nie zatrzymała się, wystrzelił w jej kierunku kilka razy ale bez skutku. Niemcy znali legendę o zjawie i wartownik widocznie przypomniał ją sobie bo uciekł budząc pozostałych żołnierzy. Ten moment wykorzystali partyzanci. Błyskawicznie destali się do magazynu broni, zabrali cenny dla nich łup i uciekli do lasu. Może pokutnica, czyniąca dawniej okolicznej ludności zło, w ten sposób chciała się pozytywnie przystosować. Sceptycy twierdzą, że to partyzanci wykorzystując śnieg z prześcieradłem podeszli do bramy. Może — choć kto to dziś potrafi udowodnić...

AR

Praca i sprawiedliwość

(Dokończenie ze str. 1)

dochodów, do rozpiętości krzywdzących innych, solidnie pracujących.

Ludzie sarkają i oburzają się na zdumiewające nieraz tempo gromadzenia przez pewne jednostki, o niernych kwalifikacjach i małej wydajności pracy, różnych dóbr materialnych. Ludzie słusznie pytają, skąd biorą się te fortuny nowobogackich. Zwiększa robotnicy protestują przeciw takiemu niesprawiedliwemu podziałowi dochodu narodowego.

Ow robotniczy protest znajduje także odbicie w Wytocznych na VIII Zjazd Partii. Czytamy w nich w punkcie 72: „Partia wzmoże skuteczną walkę z wszelkimi formami czerpania korzyści nie uzasadnionych osobistym wkładem pracy; z przejawami życia na koszt społeczny i nieprzestrzegania socjalistycznych norm współzycia społecznego, z protekcją, z łapownictwem, z nadużywaniem pozycji służbowych do czerpania osobistych korzyści”.

Znajdujemy tu zapowiedź działania szerokim frontem przeciwko wszelkim formom naruszania sprawiedliwości. Właśnie chodzi o ten szeroki front walki ze złem. Byłoby bowiem poważnym uproszczeniem sprawę, gdyby jedynym obiektem społecznego potępienia stali się osobnicy w rodzaju naszego hydraulika, od którego postawy zaczął ten felieton. Tacy cwaniacy, żerujący na niedostatku usług na rynku, wyzyskujący (tak jest) żyjącego z pensji obywatela — to tylko jeden z odłamów grupy pasyżyty społecznych, wzbogacających się kosztem innych. On

i jemu podobni podnoszą w sposób zupełnie nie uzasadniony cenę swej pracy, świadczonej klientom. Jest to naganne, powinno być też karane.

Jeszcze bardziej naganne i wymagające sankcji są jednak metody zdobywania dochodów zupełnie bez pracy. Wyszczególniają je Wytoczne na VIII Zjazd: protekcja, łapownictwo, wykorzystywanie stanowiska służbowego. Jeżeli np. ktoś może decydować o rozdziale deficytowych materiałów i czyni to nie według społecznych potrzeb, ale według tego, kto mu za to więcej da w łapę — mamy do czynienia z demoralizacją funkcjonariusza państwowego. Kara za nadużywanie zaufania powinna być w tym przypadku szczególnie wysoka. Jawność działania w takich sytuacjach — to najsukuteczniejsza metoda walki i mobilizacji wszystkich uczciwych do demaskowania zła. A Wytoczne mówią właśnie o skuteczności tej walki. Kary do-

konywane kameralnie, po cichu — to tylko półśrodek.

Należy także, oprócz sankcji, likwidować źródła nieuczciwości i niesprawiedliwości. Chodzi po prostu o to, aby sytuacja nie „wiodła na pokuszenie”. W tej sferze należy po prostu wytworzyć dążyć do takiego np. rozwiązania wszelkich usług, aby nikt nie śmiał proponować nam tak wysokiej ceny za niewielki wkład pracy. Konieczne jest między innymi takie nasycenie rynku poszukiwanymi towarami, aby łapówka czy protekcja nie były potrzebne do zdobycia, powiedzmy, worka cementu, paczki gwoździ czy kilku arkuszy blachy do pokrycia dachu.

A zatem mądre działania ekonomiczno-organizatorskie. Rozwój produkcji w sektorze uspołecznionym, ale także szerokie pole działania dla uczciwie pracujących i zarabiających hydraulików i innych przedstawicieli rzemiosła, usług itp.

Jan Saplewicz

Najmłodsi nie mogą czekać do „jutra”

Rozmowa PAI z dyrektorem generalnym UNICEF — Henrym Labouissem i z dyrektorem Biura Europejskiego UNICEF Gordonem Carterem:

— Heroldzie, czyń swoją powinność — zwraca się do 11-letniego członka zespołu harcerskiego „Dzieci Płocka” przewodniczący Kapituły Orderu Uśmiechu.

— Słuchajcie, słuchajcie, słuchajcie — woła po trzykroć chłopiec — czy przybył do nas pan Henry Labouisse, dyrektor generalny UNICEF z Nowego Jorku i pan Gordon Carter, dyrektor

Biura Europejskiego UNICEF z Genewy?

Po chwili nad głowami tłumy zebranego niezwykłe licznie w warszawskim Teatrze Narodowym pojawiają się podniesione w górę palce, niczym ze szkolnej ławy.

— Jesteśmy obecni — pada odpowiedź.

Tak oto rozpoczyna się uroczystość pasowania na Kawalera Orderu Uśmiechu. Od 1968 roku dzieci przysługują ten tytuł swoim najlepszym przyjaciółm. W ciągu jedenastu lat odznaczeniem

(Dokończenie na str. 6)

KIERUNKI MAGAZYN ZSMP • ZSMP • ZSMP

O czym marzy młodzież?

Składanie życzeń sprawia czasem ogromną trudność. Stereotypowe „zdrowia, szczęścia, pomyślności i pociechy z dziećmi”, „wszystkiego najlepszego”, „spełnienia marzeń” — wygłaszane do wszystkich i przy każdej okazji — brzmi zdawkowo, choć by nie wiem jak były przy tym szczerze i serdeczne. Najlepiej wyczuła to pocztka, która ciągle jeszcze praktykuje umieszczanie na o-zdobnych blankietach telegramów zamiast słów życzeń — tekstu: wzór... i tu odpowiedni numer.

Mało kto sili się na oryginalność i konkretyzację życzeń wobec określonej osoby, bo niezbity dokładniej wie, czego ona sama najbardziej sobie życzy. A już najtrudniej jest z młodzieżą. Po- gląd na jej marzenia jest najczę- ściej wypaczony, jako że albo się jej nie zna, albo nie rozumi- e. A dobrze byłoby wiedzieć, o czym marzy młodzież nie tylko dlatego, żeby jej składać odpo- wiednie życzenia.

Znają te marzenia socjologowie i psychologowie prowadzący róż- nych rodzajów badania wśród mło- dzieży, tyle że ich wyniki są ogła- szane najczęściej w specjaliz- owanych pismach i niedostęp- ne tzw. szerokiej publiczności. Udostępnijmy więc przynajmniej dwa.

Najbliższe tematu są wyniki ba- dań przeprowadzonych przez Za- kład Badań nad Młodzieżą WSNŚ przy współpracy z Instytutem Filozofii i Socjologii PAN, któ- rych fragment określono jako „Hierarchia perspektywicznych as- piracji życiowych według odpo- wiedz na pytanie: co chciałbyś przede wszystkim w życiu osią- gnąć”. Badanym (około 7000 mło- dym z różnych środowisk, zwa- szcza jednak pracującym, w wie- ku do lat 29) przedstawiono moż- liwość wyboru trzech pozycji, które trzeba było uszeregować według hierarchii przez nich u- znawanej. I oto co z tego wyni- kło: Najważniejszym i najpow- szechniejszym marzeniem — tak chyba można określić to, co prze- de wszystkim chce się w życiu o- siągnąć — jest szczęście rodzin- ne (68 proc. odpowiedzi). Dalej idąc: uznanie w środowisku (44,6 proc.), dyplom szkoły wyższej (31 proc.), użyteczność dla in- nych (28,6 proc.), duża wiedza i możliwości ciągłego dokształca- nia (26,6 proc.), dobrobyt material- ny (23,8 proc.), zostać działaczem społecznym lub politycznym (18,8 proc.), wysoka pozycja w zawo- dzie (18,4 proc.), zdobyć przy- jaźni (13,7 proc.), spokojne życie (11,6 proc.), życie pełne przygód (6,7 proc.), sława (4,2 proc.), wy- sokie stanowisko (4 proc.).

Widać więc z tego — co choć podkreślić, zanim wrócę do ży- czeń — że wbrew krążącym tu i ówdzie opiniom nie jest mło- dzież tak bardzo zmierzalowa- na i nierozważna, skoro marzenie o dobrobycie materialnym jest o kilka punktów w tyle za uży-tecznością dla innych, a duża wiedza i możliwości ciągłego do- kształcania się wypierają w spo- sób absolutny sławę.

Wracając do życzeń: szczęście rodzinne życzyć można pra- wie wszystkim młodym, ale dal- sze życzenia można już wybie- rać, zorientowawszy się uprzed- nio, jakie są marzenia tego, ko- mu je składamy: życie spokojne czy pełne przygód, wysoka pozyc- ja w zawodzie czy wysokie stanowisko (co przecież równo- znaczne nie jest), zdobyć przy- jaźni czy sławy itp.

Na tym jednak nie koniec. Bo składając wszystkim życzenia szczęścia rodzinnego — które zwykle poprzedza znalezienie odpowiadającego marzeniem part-

nera — można je także bliżej sprecyzować.

Pomocne w tym mogą być wy- niki badań przeprowadzonych wśród 300 maturzystów z lice- ow ogólnokształcących. Najpow- szechniejsze wśród nich jest mar- zenie o partnerze (czy partner- ce), „z dobrym charakterem” (60 proc. badanych). A oto kolejność dalszych marzeń: partner zarad- ny życiowo (40,4 proc.), o wspóln- nych zainteresowaniach (40 proc.), „seksi” (36,3 proc.), o odpowied- nym wykształceniu i zawodzie (33,4 proc.), urodziny (21 proc.).

Każdy — jeśli składa życzenia szczerze — chciałby aby one się sprawdziły. Większość marzeń ma zaś to do siebie, że — aby się sprawdziły — trzeba im po- magać, a przynajmniej nie prze- szkadzać. Skoro więc szczerze składa się życzenia, i chce się spełnienia marzeń, trzeba pamię- tać, że życzenia nie dotyczą ma- rzeń życzącego, lecz tego, komu się je składa. Toteż nie należy życzyć „szczęścia z Anią”, skoro wiadomo, że młody człowiek wo- li Krysię, „dostania się na poli- technikę”, skoro chce iść na fi- lozofię, „wysokiego stanowiska”,

jeśli woli spokojne życie, „dyp- lomu szkoły wyższej”. Jeżeli się marzy o zawodzie solidnego rzemieślnika itp. Nie należy tak życzyć, a tym bardziej przeska- dzać w spełnieniu marzeń.

Na koniec to, o czym młodzi marzą w cichoci dachu, bo nie śmiały marzeń ujawnić: aby ro- dzicielski dom częściej był dla nich wzorem ich przyszłego domu rodzinnego. Spośród tych samych maturzystów na pytanie, czy mo- gą czerpać wzory z własnego domu rodzinnego, twierdząco ale z wahaniem odpowiedziało 36 proc., zdecydowanie twierdząco tylko około 14 proc. Na pytanie czy znasz takie rodziny, które mogłyby być wzorem harmonii — niespełna 12 proc. twierdzi, iż zna wiele takich rodzin, po- nad połowa, iż zna, ale nieliczne, a jedna trzecia, że może i są, ale obojętnie im nie znane.

Zanim więc złożysz się życzenia: „Oby twoje życie rodzinne ukła- dało się tak jak nasze” — trze- ba to życie dobrze układać.

Czego w Nowym Roku, wza- jemnie sobie życzyć wypada.

Henryk Wygoda

Redakcyjne rozmowy

Mijający rok i nie tak dawno zakończona kampania sprawozda- wczo-wyborcza stanowi okazję do zbliżenia efektów działalności organizacji młodzieżowej w naszym zakładzie. Co według Ciebie wynika z tego podsumo- wania?

— W działalności młodzieżo- wej nie wszystko da się przed- stawić wskaźnikami, a w sferze kształtowania świadomości, co jest naszym podstawowym dzia- łaniem na pewno nie ustalono jeszcze takiego wskaźnika. Pracę organizacji można podzielić na trzy podstawowe kierunki: — kształtowanie postaw poprzez cały zespół metod ideowo-wy- chowawczych; działalność spo- łeczno-zawodową, a więc organi- zowanie współzawodnictwa, tur- niejów, ułatwianie adaptacji za- wodowej itp.; działalność w za- kresie podnoszenia kwalifikacji, organizacji wypoczynku i roz- wiązywania problemów socjal- nych młodzieży. Jeśli chodzi o ten pierwszy kierunek to moim zdaniem odnieśliśmy w roku 1979 pewne sukcesy. Stało się to mię- dzy innymi za sprawą dobrej pracy Zakładowej Szkoły Akty- wu, w której istniejący zespół lektorski po pierwsze trochę się powiększył a po wtóre zmienił. Mamy ambitnych młodych lek- torów, którzy potrafili nadać szkoleniom bardziej interesujący młodzież charakter, bardziej zbli- żony problematyką naszemu śro- dowisku. Nie bez znaczenia dla atrakcyjności szkoleń jest wyko- rzystywanie w nich środków a- udiowizualnych, w tym roku po- ważnie uzupełnionych. Sukcesy, o których mówiłem wcześniej wynikają również z bardzo do- brej współpracy organizacji mło- dzieżowej z KZ PZPR. W bie- żącym roku następnych pięć kół ZSMP otrzymało prawo reko- mendowania swoich członków w szeregi partii, tak więc już 19 kół wydziałowych to prawo po- siada. Wprawdzie ta ilość przy- działających w zakładzie 43 ko- łach nie jest zbyt duża ale przy- jęliśmy zasadę by takie upra- wnień posiadały tylko te koła, które sobie dobrą pracą na to zasłużyły.

— Czy koła wykorzystują swo- je uprawnienia?

— W ubiegłej dwuletniej ka- dendencji wszystkie te koła skorzy- stały z prawa rekomendacji.

— Jak możesz ocenić udział

młodzieży w olimpiadzie wiedzy społeczno-politycznej?

— Ostatnie dwa lata są bo- gate jeśli chodzi o masowy u- dział młodzieży w olimpiadzie i trzeba powiedzieć, że co roku odnosimy poważne sukcesy w tej dziedzinie, bo drugoręnowo zajmujemy pierwsze miejsce na szczeblu wojewódzkim. W elimi- nacjach bierze udział ok. 80 proc. członków naszej organizacji.

— Jak zatem licznica jest rze- sza ZSMP-owców w zakładzie?

— Zrzeszamy około 2000 osób. Trudno jest prowadzić dokładną statystykę ze względu na dużą płynność młodej załogi. W tym roku przyjęliśmy ok. 450 nowych członków, ale szacujemy, że pra- wie taka sama ilość opuściła zakład.

— Co w takim razie robicie jako organizacja aby chociaż część z tych młodych ludzi za- chęcić do pozostania w zakla- dzie?

— Mówiłem wcześniej o pro- wadzonych szkoleniach. Z nich

jest organizowany plebiscyt na najlepszego nauczyciela wychowawcę młodzieży. Ta forma współzawodnictwa cieszy się u- znaniem wśród mistrzów i kie- rowników wydziałów. Są niestę- ty problemy w zakresie adap- tacji zawodowej młodzieży, któ- rych ani my ani dyrekcja przed- siębiorstwa nie jest obecnie w stanie rozwiązać, jak chociażby dysproporcje płacowe między branżami.

— Mogłbyś wymienić nowe lub kontynuowane ciekawe inicjaty- wy młodzieży?

— Koła wydziałowe sprawują patronaty nad trzema przedszo- kami i żłobkiem wykonując dla tych placówek wiele pożytecz- nych prac m.in. uzupełniają wy- posażenie. Oprócz tego podjęli- my wiele takich prac, z który- mi zakład miałby poważne pro- blemy. Tu chcę nawiązać do Funduszu Akcji Socjalnej Mło- dzieży, FASM pomaga z jednej strony wykonywać przedsięw- iadania planowe gdyż mło-

dzina tam dobrze wypocząć na- wet całymi rodzinami. Chcemy ten sposób spędzenia urlopu do- łęczyć do kontynuacji a myślimy również o nowych propozycjach.

— Czy organizacja pomaga młodym rodzinom w rozwiązy- waniu podstawowych problemów bytowych?

— W tym celu podejmujemy różne działania. Między innymi staramy się, by zwiększyć fun- dusz na umarzanie pożyczek dla młodych małżeństw. Kwota 70 tys. zł, która była do dyspozyc- ji w tym roku jest bardzo niska i wystąpiłoby o dotację w wysokości 300 tys. zł, gdyż tak- ie potrzeby istnieją. No i sprawa najważniejsza a zarazem najtrudniejsza w realizacji — to cały zespół problemów zwi- ązanych z budownictwem miesz- kaniowym. Nie ma praktycznie dnia aby ktoś nie przychodził do nas ze swoimi kłopotami mieszkaniowymi. Muszę przy- znać, że w nielicznych przypad- kach mogliśmy pomóc dzięki do- brej współpracy z działem mie- szkaniowym i spółdzielnią mie- szkaniową. Prawdą jest, że pro- blem mieszkaniowy jest najos- trzej stawiany przy różnych ok- azjach przez aktywistów naszej organizacji. Jakże konkretne działania podejmujemy? Konty- nuujemy budownictwo patronackie, a nawet rozszerzyliśmy go przez dając ludziom możliwości odpracowania wkładów na in- nych budowach, przez co będą mieli pierwszeństwo w otrzy- maniu mieszkania w zależności od posiadanego stażu członkowskie- go. Dzięki temu grupa 66 osób powinna w 1980 roku otrzymać mieszkanie z tego 45 w budyn- ku patronackim natomiast pozosta- ła część w formie przyspieszeń w ramach budownictwa planowego.

— Mówiąc to masz na myśli tych ludzi, którzy podjęli pracę w ramach patronatu w czerw- cu 1979 roku?

— Tak. Pomimo licznych kło- potów jakie wystąpiły w reali- zacji obecnego patronatu jestem optymistą i uważam, że w ko- Źcu 1980 roku budynek będzie przekazany użytkownikom zgod- nie z umową zawartą z Kom- binatem Budowlanym.

— Życząc Tobie i zakładowej organizacji młodzieżowej realiza- cji w Nowym Roku wszystkich zamierzeń, w tym również po- myślnego przebiegu budownict- wa patronackiego — dziękuję za rozmowę.

J. T.

Szkolenia — jakie?

Po kampanii sprawozdawczo- wyborczej ZSMP przysłała pora- na inaugurację roku szkoleniowe- go 1979-80. Na zebraniach sprawo- zdawczo-wyborczych w kołach wysuwano szereg wniosków do- tyczących tematyki i formy szko- leń. W celu zasięgnięcia pełnej informacji na temat szkoleń prze- prowadzono z inicjatywy Zarzą- du Międzywydziałowego ZSMP w OBR anonimową ankietę. Ok- reślało się, że najbardziej intere- sują młodzież w OBR następu- jące tematy: polityka gospodar- cza kraju, polityka zagranicz- na Chin, polityka społeczna w PRL, rodzina, matka i dziecko w PRL, strategiczny dialog roz- brojeniowy „SALT”. Jak widać młodzież bardzo interesuje się sytuacją gospodarczą kraju, co związane jest z ogólnonarodową dyskusją nad tezami na VIII Zjazd PZPR. Natomiast jeżeli chodzi o formy szkoleń to naj- bardziej młodzieży odpowiada- gdy lektor skrótkowo referuje zagadnienia, umożliwiając zebr- anym prowadzenie dyskusji, lu- biane są też szkolenia wyjazdo- we. Najmniej natomiast odpowia- da młodzieży tradycyjny sposób

MŁODZIEŻOWY BILANS

owi ludzie dowiadują się między innymi wielu rzeczy o zakładzie, perspektywach jego rozwoju a często dzięki szkoleniom mogą określić swoje miejsce w zakla- dzie, co jak sądzę, pozwala w wielu przypadkach podjąć decy- zję o pozostaniu wśród załogi przedsiębiorstwa. W wielu przy- padkach jesteśmy inspiratorami niektórych działań, które z cza- sem przybierają formę poleceń dyrekcyjnych. Przykładem mogą być bodźce dodatkowego premio- wania dla młodzieży w okresie adaptacyjnym, tj. przez okres 2 lub w niektórych wydziałach 3 lat. Poza tym w wielu kołach raz w tygodniu prowadzone są spotkania młodzieży z kolekty- wem wydziałowym, na których wszelkie problemy młodych pra- cowników są „kupowane” przez kierownictwo wydziału i z za- łatwianiem ich kierownictwo jest następnie rozliczane. Chcę w tym miejscu podkreślić, że u nas w zarządzie są zawsze drzwi ot- warte. Wiele zgłoszonych spraw indywidualnych jest przez nas analizowanych i wszystkie stara- my się w miarę posiadanych możliwości załatwiać. Staramy się wyróżniać ludzi, przeważnie są to mistrzowie, najlepiej pra- cujących z młodzieżą. Co rok

dzień wykonuje prace przewi- dziane do zlecenia instytucjom zewnętrznym a z drugiej dzięki zgromadzonemu w ten sposób środkom możemy wchodzić sz- erzej we wszelkiego typu akcje jak chociażby wypocznik, re- kreacja itp. W tym roku wy- pracowane środki zamkną się kwotą ok. 900 tys. zł, które ze- społy młodych ludzi mogą prze- znaczyc na wycieczki, zakup sprzętu turystycznego, rajdy, bi- waki itp.

— Jakże najważniejsze prace wykonuje młodzież w ramach FASM-u?

— Dla przykładu mogę wy- mienić chociażby prawie całko- wite przejęcie przez nas oczysz- czania wentylacji. W magazynie bazygady młodzieżowe pro- wadzą wiele uciążliwych prac zadunkowo — rozładunkowych. Dzięki temu w wielu przypad- kach zakład uniknął płacenia umownych kar za przetrzymy- wanie środków transportu.

— Wspomniałeś o wypoczynku młodzieży. Co w tym względzie proponujecie swoim członkom?

— Po raz drugi organizowa- liśmy bieżące namiotową w Pasy- mu. Jest to forma wypoczynku ciesząca się dużą popularnością gdyż za niewielkie pieniądze

Wiadomości Z miasta

Śladem naszej krytyki

Od dyrekcji PKS otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

W związku z artykułem p.t. „I ty możesz zostać Sherlockiem Holmesem” zamieszczonym na łamach Waszego pisma Nr 26(532) w sprawie niewłaściwej pracy obsługi dworca autobusowego Lublin — Południe, uprzejmie informujemy, że przeprowadzone w przedmiotowej sprawie postępowanie wyjaśniające wykazało zasadność przedstawionych zarzutów, w związku z czym osoby winne niewłaściwego postępowania, tj. dyżurna ruchu Ob. Ewa Janczarska oraz pomoc dyż. ruchu Ob. Marta Sapielak zostały ukarane karą regulaminowymi, a ponadto dyżurna ruchu jako osobę odpowiedzialną za pracę, przeniesiono na inny

dworzec autobusowy, do innej pracy.

Za zaistniałe, wysoce niewłaściwe i nietaktowne załatwienie podróznego, którym był Wasz pracownik, serdecznie przepraszam i wyrażam przekonanie, że podjęte środki zaradcze, a między innymi omówienie artykułu z pracownikami wszystkich dworców, wzmocnienie szkolenia i nadzoru — pozwolą na całkowite wyeliminowanie takich i podobnych przypadków w przyszłości.

Jednocześnie pragnę zapewnić Redakcję, że pomimo obiektywnych trudności nadal będziemy dążyć do systematycznej poprawy naszych usług.



Bezmisyjne wysypywanie przez mieszkańców śmieci obok pojemników zmusza brygady PGKiM do stosowania takiej oto mechanizacji swojej nietawnej pracy.

Ja pochoruje, ty...

(Dokończenie ze str. 2)

wielej w przypadkach powtarzających się przewinień. W naszych warunkach pracownik karany jest pozbawieniem nagród pieniężnych oraz zmniejszeniem o 20 proc. zasiłkiem chorobowym na okres roku. W rezultacie każdego kosztuje to mniej więcej około 10 tys. zł. Nie jest to mała cena za trzy dni zwolnienia. Tyle o sankcjach administracyjnych, gorzej sprawa wygląda gdy przyjrzymy się reakcji społeczeństwa na bumelantów i cwaniactwo. Wprawdzie wszyscy doskonale wiemy, że nieobecności w pracy biją w nas wszystkich bezpośrednio, ale zdarza się chyba zbyt często, że ko-

lega, znajomy, z myślą o lewej solidarności uprzedza pseudochorobę o przewidzianej kontroli, wychodząc z założenia, że co tam człowiekowi będą szkodzić. Trzeba zastanowić się jaki jest rachunek ekonomiczny i czyją kieszeń uszczupla taka tolerancja. A tak na marginesie, to ci, którzy chętnie korzystają z druków L-4, bronią bumelantów, najwięcej krzyczą przed drzwiami sklepu, gabinetu lekarskiego zamkniętego z powodu choroby. Wiadomo lekarz musi nas leczyć, ekspedientka sprzedawać nam potrzebne artykuły, kierowca przyjechać na przystanku o czasie. Tylko my nie musimy.

I.W.

W SYLWESTROWYM NASTROJU

który urodził się w 10 minut po Jak co roku, wieczorową porą, w ostatnim dniu grudnia rozpoczął się na ulicach panie strojne w długie suknie, eleganckich panów kroczących dostojnym ale zdecydowanym krokiem do różnych miejsc w mieście by na wesołych balach w gronie przyjaciół i znajomych witając Nowy już 1980 Rok. Oto krótkie relacje z przebiegu tej sylwestrowej nocy w Świdniku, jakie udało się nam zebrać od organizatorów zabaw i ich uczestników.

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARSTWA KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ — Na balu zorganizowanym przez klub ZSMP bawiło się 80 osób, głównie pracowników przedsiębiorstwa. Udanie zabawy, nie tylko sylwestrowe są tradycją w tym przedsiębiorstwie. Jak nas zapewniono humor bawiącym się dopisywał i wszyscy w dobrej formie dotrwali do piątej rano, kiedy zabawa się zakończyła. Uczestnicy wprawdzie trochę narzekali, że muzykantom wigoru nie starczyło do rana ale wszyscy zadowoleni rozeszli się do domów.

STANISŁAW KUCHARUK

„Bawiłem się na zabawie sylwestrowej w kawiarni Jubilatka. Doskonała atmosfera, wesoły nastrój, dobra orkiestra pozwoliła kontynuować zabawę ok. 50 parom aż do 8 rano. Czego najczęściej życzyłem sobie jako naczelnikowi miasta? Przede wszystkim zdrowia no i spełnienia myśli w zakresie rozwoju miasta.”

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA W ŚWIDNIKU — Jak powiedział prezes spółdzielni, jej działka załoga przywitała Nowy Rok wesoło i uroczysto. 60 par bawiło się w klubie EMKA a ponadto w nowo powstałym osiedlowym domu kultury w balu zorganizowanym przez organizację młodzieżową uczestniczyło ok. 20 par. W tym samym domu kultury, ale na innym balu Nowy Rok witali działacze społeczni z osiedla mieszkaniowego. Pracownicy spółdzielni w Nowym Roku życzyli sobie przede wszystkim aby topniała duża wciąż kolejka oczekujących na mieszkania oraz jak zwykle w takich okazjach zdrowia i pomysłowości.

Klub „Iskar” — tradycyjnie w tym klubie odbywały się bale sylwestrowe z największą liczbą uczestników. A jak było w tym roku? — pytamy wodzireja balu, panią Jadwigę Warpas: „Przy muzyce zespołu Ikeri bawiliśmy się u nas ok. 350 osób. W tym roku gościliśmy na balu dwoje cudzoziemców. Zabawę noworoczną urozmaiciły różnego rodzaju konkursy i inne atrakcje. Bawiono się w spokojnej, ale bardzo wesołej atmosferze. Nie było żadnych zdarzeń, które mogłyby zakłócić przebieg balu, który chyba był jednak bardziej udany niż poprzedni.”

KLUB ZSMP „ISKRA” — Nietypowo bo ogniskiem w lesie i w piekarni kielbasek rozpoczął się w tym klubie bal sylwestrowy młodzieży. Jak nam powiadano wszyscy zdążyli wrócić do sali klubowej przed północą, gdzie szampańem i toastami przywitano Nowy Rok. Do tańca grał... magnetofon, obsługiwany własnoręcznie przez uczestników zabawy. Uczestnicy byli bardzo zadowoleni z takiej formy spędzania sylwestrowej nocy.

Restauracja „Świdniczanka” — W spokojnej, sympatycznej atmosferze 60 osób przywitało tutaj Nowy Rok. Według informacji uzyskanych od uczestników wszyscy zadowoleni, pełni wrażeń o godzinie 5-ej opuścili gościnny lokal.

Na pewno nie udało się nam zebrać informacji ze wszystkich miejsc, w których świdniczanin witali ten rok. Wielu z nich robiło to we własnych mieszkaniach lub w przyjaciół. Wszędzie jednak przywitało rok 1980 uroczysto i nastrojowo — tak jak to tradycja nakazuje.

Noc sylwestrowa pełna atrakcji, tajemnic nie dla wszystkich jest szaloną zabawą. Dla wielu ludzi normalnym czasem pracy. Gdyby właśnie nie ci ludzie, cała reszta nie mogłaby się spokojnie i przyjemnie bawić.

POGOTOWIE RATUNKOWE — W tym dniu dyżur pełnił lekarz: Zofia Wolska i Edmund Fijałkowski oraz pielęgniarka Maria Ruszewska. Lek. E. Fijałkowski w rozmowie powiedział nam:

„Była to, podobnie zresztą jak w święta, spokojna noc. Dwa wypadki do pijanych świdniczan. Ponadto dominowały zgłoszenia do przebiegów choć trzeba przyznać, że takich wypadków jak my to nazywamy „do temperatury” jest coraz mniej. Myślę, że pomagają nam w wychowaniu społeczeństwa środki masowego przekazu, które uświadamiają ludzi jakie skutki może nieść wyjazd do białego zęba czy innej blagiej choroby, gdy ktoś inny w tym czasie oczekuje naprawdę niezbędnej pomocy lekarskiej. Był to dla nas normalny dyżur, chociaż noc na pewno inna, sympatyczniejsza.”

My ze swej strony życzymy wszystkim pracownikom Pogotowia Ratunkowego podobnych dyżurów a więc jak najmniej alarmów, wcale — białych wyjazdów — za to trzeciej karetki pogotowia.

Szpital w Świdniku — oddział położniczy — Jak poinformował nas dr Adam Kwiatkowski:

„W tym dniu dyżur pełnił lekarz: H. Gulanowska, M. Urbaniński, M. Samberger, położne: Małgorzata Pać i Wiesława Tomiło. W tym roku Sylwester był spokojny, nie nadzwyczajnego się nie działo, nie trzeba było interwencji operacyjnych. Urodziło się pięcioro dzieci.

Pierwszym maluchem,

północy był obywatel Domaciuł syn Danuty. Tak więc w oddziale położniczym życzenia składano sobie nieco później bo o godzinie 12 trwał jeszcze poród. Nasz szpitalny „nowy roczek” ważył 3,5 kg i był niezwykle wrażliwy i żarliwy. Dla lekarzy był to również zwykły dzień pracy, jeden z wielu naszych dyżurów, w którym rodzi się nowe życie.”

Życzymy więc im wielu takich spokojnych dni, a przede wszystkim jak najszybszego ukończenia drugiego etapu budowy szpitala, bo przecież praca w warunkach, które stworzono lekarzom nie jest łatwa.

KOMISARIAT MO W ŚWIDNIKU — komendant R. Wiciński, „Noc sylwestrowa przebiegała bez specjalnych wydarzeń, dwa wezwania do awantur domowych to dla nas prawie bezrobocie. Nie wzywano nas do biatyk czy innych wybiórków chuligańskich. Ogólnie spokojnie, jeżeli nawet coś się działo nikt nas o tym nie zawiadomił.

Również w naszym zakładzie, który przecież nie wydawał produkcyjnych dyżurów ludzi. Dyspozytor twierdzi, że była to ładna i przyjemna noc w porównaniu do ubiegłorocznego Sylwestra. Pracowały laboratoria: ciepłownicze i meteorologiczne, centrala, dyżurował kierowca, straż przemysłowa i pożarna. W centrali telefonicznej o północy rozbrzmiewały telefony. Często uczestnicy balów przypominali sobie o pracującej centrali i dawroni z życzeniami. Z jednej strony dyżurujący cieszyli się, że ludzie pamiętali o nich z drugiej było im smutno i przykro, że wszyscy się bawią a oni muszą pracować.

ZAKŁADOWA ZAWODOWA STRAŻ POŻARNA — O sylwestrowej nocy opowiada komendant, mjr Roman Mościński: „To była bardzo spokojna noc. Wcześniej poczyniliśmy pewne działania aby właśnie była spokojna. Sprawdziliśmy pod względem zabezpieczenia p. pożarowego zakład, zrobiliśmy lustrację miasta, zwracając szczególną uwagę na te miejsca, gdzie ewentualnie istnieje niebezpieczeństwo wybuchu pożaru. Znamy takie „zapalne” punkty w zakładzie i mieście i należało je skontrolować. Po sprawdzeniu sprzętu pod względem operacyjno-technicznym dyżurni strażnicy w noc sylwestrową odpoczywali i należeli sobie tylko życzyć aby takich chwil było w naszej pracy jak najwięcej.”

W PIERWSZYCH CHWILACH NOWEGO ROKU GDY SKŁADAMY SOBIE NAWZAJEM ŻYCZENIA POMYŚLIŁYMY TAKŻE O TYCH WSZYSTKICH, KTÓRZY CZUWAJĄ WÓWczas gdy MY SPOKOJNIE ODPOCZYWAMY, BAWIMY SIĘ WESOŁO. POMYŚLIŁYMY ILE RAZY MY CZUWAŁIMY NAD SPOKOJNYM SNNEM INNYCH?

Opracowali I.W. i J.J.

KTOŚ, KIEDYŚ, KOMUŚ

oddadzą do zasiedlenia drzwi zaczęły się zamykać, a układ ścian przestał podawać fakt, iż kąt prosty ma przeważnie 90 stopni, każdy ich następny Sylwester będzie wesołszy i lepszy w poczuciu dobrze przepracowanych poprzednich 365 dni. Takie samo uczucie może towarzyszyć drogowcom jeśli w przyszłym roku uda się im uczynić z ronda, które miało usprawnić ruch przy wejściu do Świdnika obiekt zapewniający bezpieczne pokonywanie skrzyżowania z ul. Racławicką. Zrobić okrągłą wyspę, nad nią zawiesić śmigłowiec a poza tym ustawić dwa lub trzy symboliczne znaki, które o działalności kierowcy przypominają,

że tu ruch panuje okrężny jest działaniem zmierzającym akurat w odwrotnym kierunku. Dobrze byłoby też aby w bieżącym roku w niektórych inicjatywach zaprzestać dzielenia ludzi na kategorie i poczynania adresować do całego społeczeństwa z uwzględnieniem ewentualnych skutków i tych dobrych i tych złych. Bo np. ktoś, kiedyś przy jakiejś okazji powiedział, że mamy po remontach dwie eleganckie restauracje w mieście zaś niedługo za kinem, na uboczu utworzy się przystanek dla „tych z batem” i wtedy już zapanuje „pełna” kultura w świdnickiej gastronomii. I oto coś za konsekwencja w dążeniu do sektowania, bez przeszkadzania so-

bie wzajemnie różnych rodzajów gastronomicznej, twórczej działalności. Brawo! W oczekiwaniu na dalsze podobne inicjatywy warto zauważyć, że w realizacji tej istniejącej popelniono kilka błędów. Bo na przykład jeśli już chciało się mieć „wychodek” na uboczu nie należało czynić tego w środku osiedla mieszkaniowego, dwadzieścia metrów od szkoły (podstawowej) oraz przy drodze, którą codziennie dzieci podążają aby naukę pobierać. Poza tym należało przed uruchomieniem owej placówki okoliczne klatki schodowe wyposażać w „babcię z talerzykiem” na celu pobierania opłat za upusty fizjologiczne. Życie towarzyskie w miejscu o-

wym kwitnie najpełniej porą wieczorową. Pewnego dnia okazało się, że w świetle istniejących obok pawilonów lamp brak nastrojowej atmosfery a poza tym dzieci wracające z drugiej i trzeciej zmiany w szkole (niestety!) zbyt dobrze wszystko widzą zastanawiając się gdzie tu należy uczyć się życia, bo rachunków uczą już w szkole. Ciężkość więc skryły plac przed pawilonem według zasady: „czego oczy nie widzą tego sercu nie żal”, a to, że codziennie rodzice muszą obecnie wyjechać przed szkołą na swoje pociechy aby je bezpiecznie do domów odprowadzić jest zagadaniem drugorzędnym i to dobie oszczędności energii praktycznie się nie liczy. Zostawmy jednak to miejsce za kinem, gdyż na więcej uwagi nie zasługuje, a jego twórcy niech w roku bieżącym pracują dalej, byle z lepszym skutkiem.

MICHAŁ

Czego oczekują kibice w Nowym 1980 Roku?

Pod tym kątem prowadziliśmy w grudniu ub. r. w zakładzie sondaż wśród miłośników i sympatyków sportu. Poniżej cytujemy wypowiedzi naszych rozmówców. Wielu z nich mierzy dość wysoko są jednak tacy, którzy nie mają zbyt wygórowanych pragnień. A oto opinie z którymi można się zgodzić lub nie.

JAN DYTRY — pracownik klubu ZSMP Iskra

Bardzo lubię siatkówkę. Ponośny awans naszej drużyny do ekstraklasy powitałbym z radością. Chciałbym również aby na nas wiosnę piłkarze Avii grali w w górnej połowie tabeli. Reforma rozgrywek drugoligowych, która przybliżyła się nieuchronnie nie urodzi bowiem nic dobrego.

CZESŁAW SZKUDZIŃSKI — pracownik straży przemysłowej
W nowym roku życzyłbym sobie zmiany kilku trenerów w klubie. W niektórych sekcjach trenerzy nie panują nad sytuacją. Jeżeli chcemy sportu na wysokim poziomie musimy posiadać wysoko kwalifikowaną kadrę. Najbardziej martwi się o piłkarzy i bokserów. Przed jednym i drugim w nowym roku trudne zadanie.

MARIAN SMOLIŃSKI — ślusarz
Trzymam kciuki za siatkarską. Życzę drużynie aby uzyskała awans do I ligi. Miasto przydałoby się wreszcie sztuczne lodowisko. Robota przy tej inwestycji stanie.

ZBIGNIEW SKURAK — pracownik działu głównego mechanika
Życzę piłkarzom aby nie spadli z II ligi. Grać wiosną nie będzie łatwo. Już na początku cztery trudne mecze — z Gwardią w Warszawie, z Radomiakiem w Świdniku, z Motorem w Lublinie i z Hutnikiem u siebie. Konia z rzędem temu kto dziś odpowie ile z tych spotkań wyciągnie punktów. Myślę, że siatkarze i szachiści utrzymają nadal dobrą formę, a i pływacy także.

ADOLFINA MIELNICZUK — pracownik likwidatory

Chciałabym aby w nowym roku wygrali sportowcy wszystkich sekcji. Znamień przyjemniejszy stysej jest o sukcesach aniżeli o porażkach. Zwycięstwa naszych sportowców oznaczają przyrost dochodów finansowych, a to nie jest również bez znaczenia, na obecnym etapie preferowania wysokiego wyczynu.

JÓZEF SZCZEPANIAK — pracownik, działu mieszkaniowego
Bokserom Avii życzę aby utrzymali się w II lidze. Zanoszą się na to, że w nowym towarzystwie będzie to arcytrudne zadanie. Bokserzy nasi walczą będą tym razem z Gwardią Wrocław, Sokołem Piła, Błękitnymi Kielce, Szombierkami Bytom i Hutnikiem Kraków. Osobiście boję się o ich skórę. W nowym roku trzeba by ruszyć klubowi w kierunku szkół. Współpraca na tym odcinku w ostatnich latach jest mało widoczna.

HENRYK KUREK — kierowca
Interesuję się osobicie najbardziej siatkówką, z wiadomych względów. W drużynie grają moi dwaj synowie Sławek i Darek. Życzę im jak najlepszej formy i powtarzam w kółko, że mają wielką szansę aby pomóc kole-

gom w walce o ekstraklasę. Zdobyć awansu do I ligi to już coś! Czytałem kiedyś w „Głosie”, o kłopotach motorowców. Szkoda gdyby sekcja się rozpadła.

Przytoczone bliżej opinie kibiców utrzymane są jak widać w jednym tonie. Na pierwszym planie piłka nożna i siatkówka. Trzasko o utrzymanie się w II lidze piłkarzy i awans siatkarzy do ekstraklasy — te dwa życzenia znaleźć można prawie we wszystkich wypowiedziach.

Niepokój o los bokserów, względny spokój w przypadku początnych szachistów i pływaków, nie za wiele o motorowcach do sukcesów których przyzywały się od lat kibice świdnieccy oraz o sportowcach pozostałych sekcji — tak oto w lapidarnym skrócie przedstawiają się wyniki naszego sondażu sportowego w nowym roku. Zarówno sportowcom jak i ich sympatykom życzymy spełnienia tych najgorętszych marzeń.

k-k

NOWOROCZNY KOMENTARZ

Zanim na boisko wybiegną piłkarze, a w ringu staną bokserzy w nowym roku oczekiem w głowie miłośników sportu w Świdniku będą nieupokojeni siatkarze Avii. Pierwszą rundę rozgrywek mistrzowskich w II lidze zakończyli sukcesem plasując się na pozycji lidera. Przed nimi wielka szansa! W drugiej połowie stycznia podejmować będą we własnej hali najgroźniejszego rywala Stal Mielec, a następnie Czarnych z Radomia. Nadarza się wyjątkowa

dia zespołu ze strony działaczy i zarządu klubu — dla wygrania tej wielkiej stawki. Piśmiemy o tym dziś dlatego, że zazwyczaj euforia szybko mija gdy przyjdzie ligowa walka i można zaprzepaścić kapitał i zapał jaki panuje w drużynie i w środowisku. Jeszcze przed sezonem wielu ludzi nie postawiliby grosza na to, że świdnieccy mogą zająć tak wysoko. Nie wskazywały na to również pierwsze mecze naszego zespołu w II lidze, który grał bardzo chimerycznie.

Pesymizm ten wywodził się z wielu wydarzeń przeszłości. Dziś młody zespół siatkarzy

WYKORZYSTAĆ SZANSĘ!

okazja zdobycia aż czterech punktów t... oderwania się od czołówek. Szansa — podkreślamy — jakich mało! Należy ją koniecznie wykorzystać! Byłoby znowu wielkie sportowe święto, a atmosfera taka jak wszędzie gdzie spełniają się najszybsze marzenia. Zanim jednak na parkiet wybiegną siatkarze trzeba już dziś wykorzystać dobry klimat, przejrzyć dokładnie i ocenić co dobre, a co złe. Mamy tu głównie na myśli pełną koncentrację i mobilizację drużyny do walki od pierwszego do ostatniego gwizdka w każdym meczu, uważne kierowanie zespołem przez trenerów, wszechstronną pomoc

ze Świdnika nabiera wiary w siebie. O szansach zrealizowania się w gronie I-ligowców mówi się coraz częściej. Drużyna musi jednak okrzepnąć i nabrać jeszcze większego doświadczenia oraz umiejętności, nie gdzie indziej, a właśnie w II rundzie rozgrywek ligowych. Wierzymy, że dotychczasowe sukcesy siatkarzy świdnieccich nie poprzestają im w głowach. Do ostatecznego celu jest jeszcze zresztą daleko. Za kilka miesięcy chciałbyśmy jednak móc wydać jednoznacznie opinię w tej sprawie: — Nie planowali, lecz awansowali! A byłoby to wielki sukces.

k-k

(Dokończenie ze str. 3)
tym udekorowano 203 osoby z Polski i z zagranicą.

— Panie dyrektorze — zwracam się do p. Henry'ego Labouissa' — od 15 lat kieruje pan Międzynarodowym Nadzwyczajnym Funduszem Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom (UNICEF). Jakie problemy są do rozwiązania przed tą organizacją?

— W chwili powstania, przed 33 laty, celem UNICEF było pomóc dzieciom w krajach zniszczonych w wyniku II wojny światowej. Wkrótce potem ujął się on za nowe sprawy, chociażby sytuacją dzieci w krajach rozwijających się. Naszym zadaniem jest zapewnić każdemu dziecku na świecie prawidłowy rozwój fizyczny i psychiczny. Pomagamy wielu krajom w programie opieki nad dzieckiem. Jest jeszcze wiele do zrobienia. Niedawno byłem w Afryce Wschodniej. Mam jeszcze w oczach przejmujący widok dzieci świętujących swój dzień pierwszego czerwca. Nie wiele w nich było radości, niosły tablice z napisami „Urodziłem się płacząc i płaczę do dziś”. „Potrzebne jest nam mleko, mleko jest bogate w witaminy”. „Chcemy się uczyć — szkoła to wspaniała rzecz”.

— Poetka chilijska Gabriela Mistral napisała kiedyś: „Wiele z tego czego potrzebujemy, może poczekać. Dziecko nie może, bo właśnie teraz jest czas formowania się Jego kości, tworzenia Jego krwi, kształtowania świadomości. Dziecko nie można powiedzieć — JUTRO. Imię jego jest DZIŚ”. Jakże są najpiękniejsze potrzeby dzieci na świecie — DZIS? — Oprócz elementarnych pot-

rzeb, jak prawidłowe wyżywienie, opieka lekarska, możliwość nauki, są jeszcze inne, również niezbędne. Nieskazitą środowiska naturalne: czysta woda, powietrze. Miłość dorosłych. Pokój na całym świecie, o czym tak wzruszająco śpiewały na uroczystości wręczenia m Orderu Uśmiechu polskie dzieci.

— Jakże wrażenia wywozi Pan z Polski?

— Nie jestem tu po raz pierwszy. Z pan krajem i jej mieszkańcami wiąże mnie prawdziwa przyjaźń. Jestem ogromnie szczęśliwy i niezwykle wdzięczny dzieciom za tak piękne uhono-

Pan Gordon Carter, dyrektor Biura Europejskiego UNICEF z Genewy również przyjechał do Warszawy z żoną.

— Jak rodzina przyjęła pańskie odznaczenie Kawalera Orderu Uśmiechu?

— Dzieci zapytały, czy aby jestem pewny, że zwrócono się do odpowiedniej osoby. Ich obiektywne spowodowane były tym, że może niezbyt często się uśmiecham. Odnoszę jednak wrażenie, że polskie dzieci przynajmniej Order Uśmiechu nie za układ ust, ale za otwarte serce.

Od początku mojej pracy w UNICEF, to znaczy od 1947

Najmłodszy nie mogą czekać do jutra

rowanie mojej osoby.

— Czy w zdobyciu tytułu Kawalera Orderu Uśmiechu ma swój udział pańska żona?

— Oczywiście! Poślubiłam Ewę Curie przed 25 laty i mogę panią zapewnić, że całe moje życie jest pod jej wpływem. Nigdy nie zrobiłbym bez jej pomocy tego, czego dokonałam.

— Zawsze starałam się, aby tak było — mówi Ewa Curie, dziennikarka, autorka biografii swojej matki Marii Skłodowskiej-Curie. — Jestem bardzo wzruszona tą uroczystością i bardzo dumna, że ta piękna inicjatywa, jaką jest Order Uśmiechu, powstała właśnie tu, w Polsce, na ziemi mojej matki.

roku, staram się aby wszystkie dzieci wiedziały, że jest ono szeroko dla nich otwarte. Kiedy pasowano mnie na Kawalera Orderu Uśmiechu, na formułę „Zadam, abys wbrew wichrom i burzom był zawsze pogodny i przynosił dzieciom radość” odpowiedziałem trzy razy: „przysięgam”. To zobowiązuje.

— Przez wiele lat był pan przedstawicielem UNICEF na Środkową Amerykę i Karaib, potem na Środkową Azję, słowem na terenie tych krajów, gdzie egzystencja dziecka jest szczególnie zagrożona. Czy sądzi pan, że działalność komitetów narodowych UNICEF w Międzynarodowym Roku Dziecka odmiennie tę sytuację?

Bokerskie niepokoje

Ustalono już terminarz rozgrywek pięciarskich II lig w nowej edycji. Inauguracja spotkań już 10 lutego br. Avia walczyć będzie na własnym ringu z beniaminkiem Hutnikiem Kraków. O dalszych planach świdnieccich bokserów mówi kierownik sekcji KAROL SZCZOTKA:

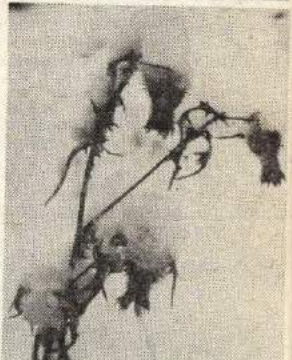
„17 lutego boksuje my na wyjeździe z Gwardią Wrocław, a w tydzień później z Błękitnymi Kielce na własnym ringu. Poza stałe spotkania dopiero jesienią ze względu na przygotowania kadry olimpijskiej. Nie muszę dodawać, że nowa grupa w której obecnie boksuje jest zdecydowanie silniejsza od tej z roku ubiegłego.

W tej sytuacji bokserów świdnieccich czeka bardzo trudne zadanie — a chodzi oczywiście o utrzymanie się w szeregach II-ligowców. Czynimy starania aby wzmocnić zespół. Nie ma absolutnie mowy o zawodnikach starszych stażem i to w dodatku z obcego terenu. Liczymy tylko na nasz region i tu podkreślam raz jeszcze — utalentowaną młodzież. Być może, że z pomocą pospieszy

nam lubelski Motor. Mimo faktu, że w Lublinie stawia się głównie na piłkę nożną sekcja bokserów Motoru będzie istnieć nadal. Nikt nie myśli o jej rozwiązaniu. Utalentowanej młodzieży pięciarskiej jest w Lublinie znacznie więcej aniżeli w Świdniku. I w tym leży sedno sprawy.

Niepokoi nas mocno lekota Ryszarda Sitkowskiego. Zawodnik ten będzie leczył konturę i nie wystąpi chyba w lutym w meczach ligowych. Pozostali pięciarscy przygotowujący się będą od pierwszych dni stycznia br. do nowego sezonu — w Świdniku 15 stycznia objeżdżają zgrupowaniem. W nowym sezonie pięciarskim chciałbym być optymistą, mimo to mocno się niepokoję.

k-k



SPOŁEMOWSKIE SPOTKANIA

Od lat w naszym mieście działa Oddział WSS „Społem”, który w dużej mierze przyczynił się do poprawy działalności handlu, usług i gastronomii. WSS systematycznie przeprowadza remonty i modernizację placówek, a w „Praktycznej Pani” oferuje niezbędne usługi prowadząc jednocześnie działalność szkoleniową. Rada oddziału nie poprzestaje na tym co jest, ale ciągle poszukuje nowych wzorów i form pracy. Trzeba je skąpsć czerpać, podglądać, naśladować. W tym celu 16 listopada ub. r. przedstawiciele naszego oddziału wyjechali do Nowego Sącza i Zakopanego. Tam pierwsze spotkanie z miejscową Radą WSS. Rzeczowo wypowiedzi przewodniczących rad, dyrektorów pionów, reprezentantów młodzieży dały nam wyobrażenie o działalności obu rad, rzuciły światło na sposoby rozwiązywania problemów, czy stawiania czoła niepowodzeniom. 30-tysięczne dziś Zakopane boryka się z wieloma trudnościami, szczególnie wówczas gdy przebywa w nim 80 tysięcy ludzi. Problem wtedy goni problem ale „społemowcy spod Giewontu” uważają, że po to są, by problemy pokonywać, łagodzić i rozwiązywać.

Z satysfakcją słuchano tow. Zdzisława Prokopa, przewodniczącego rady naszego oddziału, który opowiadał zebranym o naszym mieście, jego ludzich, wystąpienia Danuty Gajewskiej, R. Ulanowicza oraz Teodory Pietrzyk kwitowane były brawami. Wiecejorem byliśmy gośćmi zakopiańczyków i z ciepłym sercem żegnaliśmy się. Wkrótce pojechalismy na kolejne spotkanie ze społemowcami w Nowym Sączu. Bogaci w 80-letnią tradycję swojej działalności gospodarze przedstawili nam swoje osiągnięcia, podziwiając jednocześnie to, co zdążył zrobić nasz oddział. Serdecznie żegnani przez górali wróciliśmy do Świdnika pełni wrażeń i bogatsi o ich doświadczenia.

Adres redakcji 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina tel. 120-61
wewn. 5151

Drukarnia zakładowa WSK-Świdnik
z. 1 z dn. 2.01.80 r. 3.000 — W-7